

# Treineiro – Gorączka

6 marca 2010

– Ileż można. Paranoja jakaś. – Nos Treineira przykleił się do szyby, gdy tymczasem on sam spoglądał na termometr zawieszony za oknem swego mieszkania. Trzydzieści pięć stopni. I to w cieniu! Najwyraźniej nadszedł czas zapłaty za dezodoranty z freonem i samochodowe spaliny. Tylko dlaczego nikogo nie obchodzi, że Treineiro zwykł poprzestawać na mydle, a świat w zasadzie od zawsze przemierzał na piechotę?

Tak jak każdego lata, Treineiro nie mógł odżałować, że nie został polarnikiem. Siedziałyby właśnie na drewnianych saniach, podziwiał bezkresne połacie lodowca i oddychał rześkim powietrzem. Taaaaaaaak... Zanim jednak wyobraźnia zdołała nakreślić odpowiedni obrazek, natarczywe pukanie przywróciło Treineira dusznej, rozpalonej rzeczywistości. Chcąc nie chcąc, otarł pot z czoła i ociężałe otworzył drzwi, za którymi z kolei dyszał ciężko Czesio, sąsiad spod piątki.

– Koło zmieniam. Sąsiad pomoże, co nie? – Treineiro był zafascynowany bezpośredniością Czesia, od kiedy ten przed miesiącem zapukał do niego o drugiej w nocy, sprawdzając, czy aby nie posiada zbędnej butelki wina, bo o tej porze to sklep już zamknięty jest. Było, minęło. Treineiro wsunął stopy w sandały, poczłapał na dół i po chwili, posiłkując się podnośnikiem, podjął próbę przekonania niemiłosiernie wyeksploatowanego malucha, iż zjawisko grawitacji go nie dotyczy.

Niebawem operacja dobiegła końca, maluch zaznał rozkoszy posiadania koła z bieżnikowaną oponą. Treineiro zaś, po raz kolejny, otarł ręką pot oraz smar, który w niejasnych okolicznościach pojawił się na jego prawym policzku. Nie czekając, aż rozżarzone słońce wypali mu na ramieniu tatuaż, poczłapał z powrotem na górę, po czym zerknął na zegar.

– Rany, już piąta! – sygnał od zaniepokojonego instynktu samozachowawczego dotarł do celu. Za godzinę Treneiro miał bowiem spotkać się z Kasią, nieziemsko wręcz piękną koleżanką z pracy. No ale najpierw przydałoby się czegoś napić – w tym skwarze poranna herbata zdążyła już dawno wyparować.

Jeszcze poprzedniego dnia w lodówce stała pełna butelka wody mineralnej. Treneiro był gotów ręczyć za to własną głową, co w niczym nie zmieniało faktu, iż teraz jej tam nie było. Będąc zdeterminowanym by ugasić pragnienie, zdecydował się napić wody z kranu. Być może byłoby to dobre rozwiązanie awaryjne, gdyby nie awaria właśnie – kran wysechł niczym przypalona grzanka.

Treneiro poczuł, jak wiotczeją mu wnętrzności, a resztką śliny odchodzi w zapomnienie. Obrzucił pożądlivym spojrzeniem leżące na stole opakowanie zupy w proszku, która tego dnia miała mu starczyć za obiad. Pomidorowa; jego ulubiona. No ale trudno, przecież na pewno pójdą z Kasią coś zjeść. A właśnie, Kasia... Treneiro popatrzył na swe umorusane smarem ręce; na wszelki wypadek wolał już nie spoglądać w lustro. – No cóż, awaria. Siła wyższa. Na pewno zrozumie.

Treneiro założył ciemne okulary i wyszedł na ulicę. Słoneczny żar dopadł go, zanim zdążył ukryć się w cieniu stojącej naprzeciwko kamienicy. Podeszwy butów pozostawiały wyraźne ślady w topniejącym asfalcie. Nawet spasiony kot zrzedliwej sąsiadki z trzeciego piętra spojrział na niego ze współczuciem.

Sapiąc i dysząc, Treneiro dowlekkł się do parku, gdzie czekała już Ona – piękna i pachnąca; schludna i zniewalająca. Treneiro uśmiechnął się, wytarł spocone dłonie w koszulę i już, już miał się przywitać, gdy napotkał wzrokiem jej spojrzenie. W oczach Kasi odmalowały się po kolei mapki prognozy pogody na najbliższy miesiąc; najpierw paląca duszność, następnie burza z piorunami, a na zakończenie huragan. Po przejściu tego ostatniego zacisnęła zęby, odwróciła się na pięcie i ruszyła w kierunku pobliskiego przystanku autobusowego.

Treineiro stał zaś oniemiały na środku alejki, roztrzásając w myślach rozliczne cienie ludzkiej egzystencji. Kto by przypuszczał, że głupia awaria wodociągu zrujnuje jego życie. Odrobina smaru stanęła na drodze do wiecznego szczęścia. W tej sytuacji nawet głód i pragnienie jakby straciły na znaczeniu.

Szukając pocieszenia, Treineiro wstąpił do położonej nieopodal pizzerii. Swe miejsce odnalazł przy stoliku położonym w najdalszym kącie sali, gdzieś między plastikową palmą a sporych rozmiarów akwarium. Po dłuższej chwili zza baru przybyła kruczowłosa kelnerka.

– Pepperoni poproszę – wymamrotał bezbarwnie Treineiro. – I jeszcze litr soku pomarańczowego. Albo półtora.

– Bardzo mi przykro, ale dziś mamy promocję afrykańską – kelnerka dokończyła dzieła zniszczenia, nie tracąc przy tym nic ze swego firmowego uśmiechu. – Do każdej pizzy dodajemy małą butelkę wody.

O reakcji Treineira można by napisać całe tomy. Pomińmy ją jednak milczeniem.

\* \* \*

Chwilowa tylko awaria wodociągu wpędziła Treineira w kłopoty. Tymczasem ponad miliard ludzi na świecie stale nie ma dostępu do wody pitnej. Prawie 2,5 miliarda osób jest pozbawionych dostępu do urządzeń sanitarnych. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia fakty te stanowią przyczynę 80 proc. zachorowań w krajach Południa. Każdego dnia około sześciu tysięcy dzieci umiera z powodu chorób wywołanych niedostatkami wody.

Autor: Stanisław Kamiński

Źródło: [Pomagamy](#)